

## To jest tak:

### Przypuszczenia i fakty

O pożyczce francuskiej wiemy tyle, co podała prasa zagraniczna. Dlatego nie ręką za ścisłość naszych rozważań, możemy o niej na podstawie ostatnich wiadomości powiedzieć tylko tyle, że nie będzie ona dla życia gospodarczego Polski czynnikiem decydującym.

W ogólności pogląd, że dobrobyt zależy od ilości uzyskanych pożyczek, przypomina mocno starodawny pogląd szlachecki, że pożyczka jest wydarzeniem mniej więcej takiej kategorii, jak... otrzymanie darowizny. Należy uniknąć przenoszenia takiej sugestii na sprawy polityki gospodarczej państwa.

Pożyczkę trzeba spłacić. Ale jak? W obecnych warunkach może być tylko mowa o spłatach towarowych. Żadne inne państwo poza Francją, nie będzie chciało wypuszczać towarów polskich, po to tylko, by Polska mogła spłacić raty pożyczki. A wiadomo, że nasze stosunki gospodarcze z Francją układały się zawsze, bez względu na charakter stosunków politycznych, nie zbyt korzystnie dla Polski.

Ponieważ sprawa wywozu naszych towarów do Francji nie jest jeszcze załatwiona, przeto stwierdzić należy, że układ o pożyczce nie jest jeszcze układem pełnym, że istnieje jeszcze dużo spraw niewyjaśnionych, a trudnych.

Byłoby dla nas ogromnie szkodliwą okolicznością, gdybyśmy wzamian za pożyczkę francuską musieli płacić tylko odsetki i tylko raty zwrotu długów.

### Gruby błąd

Zajęcia hrubieszowskie znów zwróciły uwagę na sprawę ludowo-frontowej taktyki komunistów, to zn. taktyki ich w stosunku do innych stronnictw. Polskie Stronnictwo Ludowe w ogłoszonym ostatnio oświadczeniu mówiło tak:

„Nie jesteśmy też ślepi na fakt, iż komuniści usiłują przeniknąć także do Kół tak Stronnictwa Ludowego, jak „Wici” i przejąć się do każdej ich akcji — czasem nawet ze skutkiem. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego nawet wtedy, gdy pewne czynniki kierujące się bardzo krótkowzroczną polityką, patrzyły z nieukrywanym zadowoleniem na przenikanie komunistów (prawdziwych czy nie) do organizacji ludowych.”

W dalszym ciągu Stronnictwo Ludowe oświadcza, że samo bezwzględnie usuwa żywioły komunistyczne ze swoich szeregów.”

W powyższym fragmencie deklaracji jedno jest charakterystyczne: przypomnienie gry czynników, patrzących z zadowoleniem na wkładanie się komunistów do ugrupowań ludowych. Jakże rozumowanie może być podstawą takiej „przychylności”? Rozumowanie, wychodzące z założenia, że wszystkie czynniki w społeczeństwie powinny się „równoważyć”, to znaczy używać w walkach wzajemnych.

System ten doprowadza oczywiście do tego, że w ostatecznym wyniku, społeczeństwo w ogóle niczego nie może stworzyć. A taki system nam się nie podoba. To też trzeba rozróżniać prawdziwych ludowców, od nielicznych agentów Moskwy, którzy wkradli się do Str. Ludowego, jak mogą się wkładać do wszelkich możliwości organizacji masowych.

## O kolonie dla Polski

Mozna mieć różne sądy o polityce min. Becka, ale bezstronnie trzeba przyznać, że jest to polityka i ruchliwa i wykazująca dosyć dużo inicjatywy. Wzajemne wizyty generałów Gamelina i Rydza-Smigłego, a później ministra Bastida w Warszawie, a także obecne rozmowy genewskie z min. Delbossem pozwalają przypuszczać, że stosunki polsko-francuskie z powrotem się zacieśniają, a polsko-czeskie znacznie poprawiają. Żnka więc jeden z najważniejszych powodów do krytyki. Zostaje wprawdzie drażliwa sprawa stosunków z Niem-

### Polskie samoloty w Paryżu

Polska zaproszona została do wzięcia udziału w Międzynarodowej wystawie Lotniczej, która otwarta będzie w początkach przyszłego miesiąca w Paryżu. Zamierzonym jest wystawienie kilku najnowszych modeli samolotów polskiej produkcji. (i).

## Noc na „Burzy”...

# Entuzjazm ludzi morza

niech zwalczy pesymizm szczerów lądowych

### Na pokładzie „Burzy”

Mrok coraz większy pada na sylwetkę potężnego kontrtorpedowca. Wiatr północny, który nadbiegł pod wieczór, kołysze okrętem. Fala, wzburzona pracą śrub okrętowych, skacze raz po raz na rufę.

### Cisza przed burzą...

Jest cisza wieczorna, tak często znamionująca nadciągającą burzę. I choć niebo iskrzy się gwiazdami, choć fala niezbyt potężna intuicyjnie wyczuwa się, że „coś” wisi w powietrzu.

Szare sylwetki marynarzy przesuwających się po pokładzie, wyglądają, jak niesamowite zjawy. Okręt cunie bez światła, cicho postukując turbinami. Jedynie na maszcie płonie czerwona lampa, (t. zw. baran), oznaczająca ciągłe pogotowie wojenne, a zarazem ostrzegająca inne okręty przed możliwością strzału.

### Nocny alarm

Coś mignęło na horyzoncie. Czy to okręt nieprzyjacielski, czy błysk latarni morskiej?

Krótki, urywany, potworny ryk syreny uświadamia nas, że oto znów jesteśmy w oblężeniu nieprzyjaciela. Na okręcie ruch. Odpoczywająca pod pokładem załoga, biegiem wpada na pokład i ustawia się na góry wyznaczonych stanowiskach.

### Morze w płomieniach

Biegniemy po omacku na posterunek obserwacyjny, między olbrzymimi kominami kontrtorpedowca, by „swą” cywilną osobą nie zaważać i móc obserwować akcję bojową. Na horyzoncie wokół ciemno — nieprzyjacieli przycylił się.

Wtem ogłuszający huk armat przerywa spokój nocny.

Gdzie cel, wszak wokół nic nie widać?

Wyteżamy wzrok w kierunku strzału. Za chwilę horyzont zapala się jarzącym, elektrycznym światłem. To „Burza” razi pociskami oświetlającymi, „macając” stanowiska nieprzyjacielskie.

Morze płonie w odległości kilkuset kilometrów. Co raz to w innym miejscu rozrywa się pocisk oświetlający, który pionąc spada powoli, by zagasać po zetknięciu się z falami morza.

Kanada nie ustaje ani na chwilę. Zasięg pocisków oświetlających jest coraz szerszy...

Wreszcie jeden z pocisków oświecił dziób okrętu nieprzyjacielskiego. Mamy go.

Artyleria milnie. Pociski świetlne dogasają. Za chwilę wszakże snop potężnego światła z reflektorów „Burzy” oślepił nieprzyjaciela. Widać go, jak na dłoni, już teraz nam nie ujdzie.

Potężny ryk armat znów rozrywa powietrze. Okręt nieprzyjacielski, w świetle reflektorów, st. celem łatwo osiągalnym.

Jeszcze jedna silna detonacja i... cisza. Nieprzyjacieli pokonamy.

Potężne cielsko „Burzy” pochyla się lewą burtą, to znaczy,

że robimy zwrot w prawo. Czerwone światło „barana” gaśnie. Ćwiczenia skończone. Okręt steruje do portu.

### Na pokładzie

Niebo gwiaździste i lekki wiaterek nie usposabiają do odpoczynku pod pokładem, choć zmęczeniu całodzienną „bitwą” marynarze grupują się na pokładzie, rozmawiając, paląc papierosy; inni, będący na służbie, czyszczą działą po całodziennych pracach.

— Panie macie \*, a co za cywil dzisiaj z nami na pokładzie?

— To nie cywil, a dziennikarz z Warszawy — słychać odpowiedź.

Zbliżamy się do grupy rozmawiających.

— Tak, dziennikarz z Warszawy, powtarzamy — a jak tu u panów na „Burzy”, nie tęskno za lądem?

— Raczej za mało tego morza, bo właściwie kilku dni w tygodniu są wyjścia na morze, resztę dni spędza się na lądzie, na przepustce. Kilka zaledwie razy do roku wychodzimy na dłużej w morze, w odwiedziny do innych. I, wtedy odychamy pełną piersią

\*) Mat, tyle co kapral.

### A, jak służba?

— Służba jest twarda, ale nie ciężka. Oficerowie ludzie, choć bardzo wymagający. Czystość musi być idealna, a na pierwszym planie konserwacja sprzętu wojennego. Morze kochamy, a nasza „Burza”, to drugi dom rodzicielski.

— Ale za lądem tęskno niekiedy?...

### Garstka optymistów

— Tęskno, nie tęskno. Czasem trzeba pójść między ludzi. Tylko, że ludzie nie zawsze są sprawiedliwi, nie zawsze nas rozumieją, często nawet się boją. Uważają, że marynarz na lądzie, to musi być pijak, bitnik i zawalidroga...

— Ale, cóż znowu... — usiłuję protestować.

— Tak, tak, niech pan nie zaprzecza. Ludzie często tak o nas myślą. Jest nas garstka, jednak nie jesteśmy bliscy społeczeństwu. Ukochaliśmy morze, ale społeczeństwo odsuwa się od nas. Hasła „frontem do morza” — są czasem tylko papierowe. My przecież marzymy o potężnej flocie polskiej, a jak zbudować tę flotę, gdy nie ma zrozumienia wśród swoich... Wierzmy jednak niezłomnie, że to się zmieni,

że musi powstać silna flota wojenna. Społeczeństwo zmienia swój pogląd na te zagadnienia. Tymczasem... pracujemy, doskonale się i nie tracimy nadziei. Mimowoli rodzi się refleksja, ile w tych słowach prostego marynarza jest gorzkiej prawdy, a ile jednocześnie ambicji, której tak nam często brak w dążeniu do celu.

Zastanawiają mnie te proste, a jakie wnikiwe słowa. I, myślę tylko o jednym: czy istotnie społeczeństwo ich nie rozumie?

Świadomość potrzeby silnej floty wojennej tkwi w nas wszystkich, jeżeli nie realnie, to podświadomie. Może tylko niedoceniamy tej potrzeby pewne czynniki... decydujące. Ale, nie bądźmy pesymistami na lądzie, bierzmy entuzjazm od tych ludzi morza, od marynarzy, którzy wierzą głęboko w przyszłą potęgę Polski na Bałtyku.

Niech obudzi się w nas — ZEW MORZA!

Na horyzoncie błyszczą światła latarni morskich, wskazujących bliskość lądu. Za chwilę „Burza” wypłynie do portu wojennego na Oksywiu.

R. M.

## Polemika

„Gazeta Polska” przyjęła zmianę kierunku naszego pisma ironiczną wzmianką opatrzoną tytułem: „Niedoceniona linia podziela”. Przytoczywszy skrót podanego przez nas wiersza Morzszyna:

„Zadnej krainie Bóg nie błogosławił  
tak, jak Polsce — — — — —  
Czegoż chce więcej ta kraina z nieba,  
Mając dość sławy, obrony i chleba?...  
Rządu potrzeba”.

pisze co następuje:

W artykule (wstępnym ABC) mowa jest o tym, że w Polsce są różnego rodzaju podziały: 1) „na wyznawców światopoglądu materialistycznego i — idealistycznego”; 2) na ludzi pokolenia przedwojennego i powojennego; 3) na ludzi uznających i ludzi przekreślających „antagonizmy sięgające jeszcze końca XIX stulecia”.

„Czy to już wszystkie linie, podziału?” — zapytujemy słowami odwołanego „A. B. C.” Nie, bo braki jeszcze jednej: podziału na tych którzy znacznie wcześniej niż „A. B. C.” przeczytali wiersz Morzszyna i nie naprzekrącając się zbytnio Panu Bogu zrobili rząd, i tych co faktu tego jeszcze nie rozumieli czy nie uznali i wciąż czekają na nowe objawienie. Ze wszystkich linii podziału ta jest najpóźniejsza, ze wszystkich publicznych Rubikonów ten jest do przeskoczenia pierwszy.

Skoro już mowa o skokach to zapewne zaskoczmy „Gazetę Polską” słowami gen. Rydza-Smigłego wygłoszonymi na zjeździe legionistów, dnia 24-go maja b. r.

Oto one:

Koledzy! Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spojrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem, co jest u nas, a tem, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tem porównaniu nie będę wam mówił o uzbudzeniu o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. — Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej wojny ludzkiej. — Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Koledzy! Porównanie to niedobre nam smakuje. Ono ma bolesną gorzkość! Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najtwardszej pracy? (głosy tak). Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegośkolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolitej kierowanej woli.

## Zydzi przeszkodą w eksporcie

„Czuła” opieka nad handlem zagranicznym

W tygodniku „Jutro Pracy” znajdujemy następującą wymianę listów:

Szanowny Panie Pośle:

Dr..... wspominał mi przed miesiącami o możliwości uruchomienia polskich placówek handlowych w Brazylii. Placówki te miały forsować polskie towary eksportowe na wzór zresztą innych europejskich krajów, głównie Czechów. Radził mi zgłosić się do Związku Izb w Warszawie, co też uczyniłem, ponieważ mam w Brazylii kilku niezwykle ustosunkowanych panów z tamtejszego najwyższego światła kupieckiego. Pomoc tych panów mogła być dla pchnięcia sprawy naszego eksportu bardzo daleko i to bez wielkich kosztów.

Zgłosiłem się więc u niejakiego pana Felsa, naczelnika wydziału, który zastępował nieobecność pana Taubenfelda obecnie specja dla spraw zamorskiego handlu naszego. Pan Fels oświadczył mi: Związek może mi udzielić swego poparcia dać mi do pomocy w Brazylii już bardzo zaawansowanego swego przedstawiciela niejakiego Aprila. Na tym skończyła się nasza rozmowa.

Napisałem do dwóch moich przyjaciół w Brazylii prosząc ich o radę co do tych propozycji. Jeden odpisał mi, że chętnie służy mi swoją pomocą, że odda do mojej dyspozycji pokoje na biuro, że postara mi się o zdolnego i ruchliwego importera brazylijskiego dobrze tam zaprowadzonego, ale co do współpracy pana Aprila miał swoje pewne zastrzeżenia. Twierdził mianowicie, że rząd brazylijski obecnie stacza ostre walki o wyrugowanie wszelkich pokus komunistycznych na terenie Brazylii i że posadza żydów polskich o wybitne sprzyjanie komunistom. Aresztowano nawet kilkunastu żydów i wrogię nastawienie do tych panów bardzo wzrasta.

Oświadcza wreszcie, że mnie samego bardzo chętnie będzie witał w Brazylii, ale gdybym przyjechał w towarzystwie Aprila — o którym sądził, że jest żydem — niestety musi mi odmówić wszelkiej sympatii i pomocy. Drugi mój znajomy bawił właśnie w Londynie i od niego miałem list identycznej treści, dodał tylko, że żydzi polscy nie przynoszą eksportowi polskiemu wielkiej chwały.

Treść ich jako bardzo znamieną i uwagi godną zakomunikowałem oczywiście Związkowi Izb i tam wywołała ten efekt, że otrzymałem jako odpowiedź wiadomość, że sprawa obsadzenia placówki handlowej w Brazylii jest obecnie nieaktualna.

Może nawet nasi żydzi mają najlepsze zamiary i wielką rutynę handlową, ale nie powinno ich

się tam wysyłać, gdzie ich zupełnie nie pragną i gdzie oni rażą i narażają nasz handel na dyskredytowanie. Tacy posłowie naszego eksportu przecież nie mogą nawet dotrzeć do żadnej naprawdę poważnej firmy zagranicznej a tym mniej obecnie, gdy się żydom polskim zarzuca słuszenie, czy niesłuszenie sympatyzowanie z komunizmem.

Wielce Szanowny Panie Koledzy!

## Wyrafinowany pomysł z rafinadą

Jak kartel cukrowniczy wyzyskał zniżkę cen cukru?

W grudniu r. ub. podczas wielkiej akcji przeciw kartelom i cenom artykułów kartelowych, z triumfem podnoszono łatwość i szybkość, z jaką przeprowadzona została zniżka cen cukru. Zniżkę tę, co prawda, w głównej mierze należało zawdzięczać obniżce podatku państwowego od cukru,

czyli t. zw. akcyzy. Nie mniej jednakże i kartel cukrowniczy, reprezentowany przez Bank Cukrownictwa złożył także ofiarę na ołtarzu dobra ogólnego, zgadzając się na obniżenie własnego zysku na kosztach produkcji cukru. — W wyniku tak przeprowadzonej reformy cena cukru powszechnie używanego t. zw. rafinowanego spadła z 1 zł. 25 gr. na 1 zł. Zbyt cukru się podniósł, co również przypisywano wyłącznie obniżce cen, dzięki czemu spożycie cukru na głowę w Polsce zaczęło, choć powoli, lecz w każdym razie widocznie wzrastać, tak, że pokryta została z nawiązką cała strata kartelu.

Nie było to jednak jedyne źródło dochodu kartelu cukrowniczego z obniżki cen cukru. W handlu pojawił się cukier również sztuczny-biały, jak dotychczas, który od cukru rafinowanego różnił się nie tylko drobną zmianą w nazwie, gdyż nazwany był „afinowanym”, lecz także i w tem tkwiła cała pointa — słodyczą. Tę nie różni się prawie od melassy, używanej na cele fabryczne i na pokarm dla bydła. Cukier afinowany z cukrem rafinowanym ma zaś wspólne jedno — cenę. Tak jeden, jak i drugi kosztuje 1 zł. za kg. w detalu (w hurtie trochę mniej). Żeby postawić kropkę nad i, trzeba dodać, że oczywiście cukier mniej słodki kosztuje też mniej kartel. Ale zbyt wzrasta, bo przeciętny obywatel, pijący herbatę, czy kawę, musi nasypać dziś o jedną łyżeczkę więcej. To cukrowników nie obchodzi. Dość,

że różnica między kosztami produkcji cukru rafinowanego, a afinowanego zapisana jest na dobro obniżki cen cukru.

W Anglii, jak powiadają, fer-

### Róże bez kolców

#### Mapa z drogich kamieni

Fabryka „Russkiej Samoewiet” przygotowuje na poszczególnych wystawach w Paryżu olbrzymią mapę — mozaikę Związku Sowieckiego. Powierzchnia mapy równa się 20 metrom kw. będzie ułożona z różnokolorowych kamyczków, wszystkich istniejących gatunków i kolorów. Wszystkie miasta będą oznaczone rubinami rozmaitych wielkości. Również rubinami odznaczy się ośrodki ciężkiego przemysłu. Kopalnie węgla symbolizować będą mgliste łopaty, ośrodki tkackie — chryzolit, północna droga morska będzie wyznaczona punktami z akwamaryn. Ogółem do mapy będzie użyte 8500 drogich kamieni. Będzie ona zmontowana z 72 części.

Niewiadomo, jakie kamienie zarezerwowano dla oznaczenia miejsc, gdzie ludzie ginęli masowo z głodu i gdzie odbywano masowe egzekucje?

#### Drobny rolnik Engelman

Radny Warszawy p. Engelman zaciągnął w 1932 r. w miejskiej instytucji finansowej pożyczkę w kwocie 125 tys. zł. Pożyczka ta zabezpieczona była na 106 ha ziemi w gm. Czstków, p. warszawskiego. P. radny oczywiście nie płacił odsetek i nie spłacał długu, który się w ten sposób zwiększył do 167.000 złotych.

Obecnie okazano się, że z

merzy karmią świnię polskim cukrem z powodu jego taniości, w Polsce każe się jeść ludzom cukier, przeznaczony dla świń!

### Przyjemna wycieczka

W kołach urzędników pewnego resortu państwowego, który powinien być szczególnie niezależny, głośno opowiadają, że dwaj pracownicy tego resortu, odbyli niedawno wycieczkę jednym z naszych luksusowych statków morskich na koszt... pewnego poczytnego dziennika prowincjonalnego. Taki sobie upominek.

Jeden z tych urzędników już za inne rzeczy był przykładnie ukarany przeniesieniem do innego resortu. Drugi też pewno będzie się musiał zająć statystyką ruchu okrętowego, lub czymś podobnym.

### Sowiety

#### o mowie Hitlera

MOSKWA, 20.9. (Tel. wł.). „Izwestia” starają się zbagatelizować mowę Hitlera i we wstępnym artykule oświadczają że: „Na pytanie, jak zareaguje nasz rząd, odpowiemy, że pracujące masy ZSRR zajęte są tworzącą pracą i milionem spraw stokrój ważniejszych, niż poszczególni norymberskie”.